Nr 224. Kraków, Wtorek 4 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

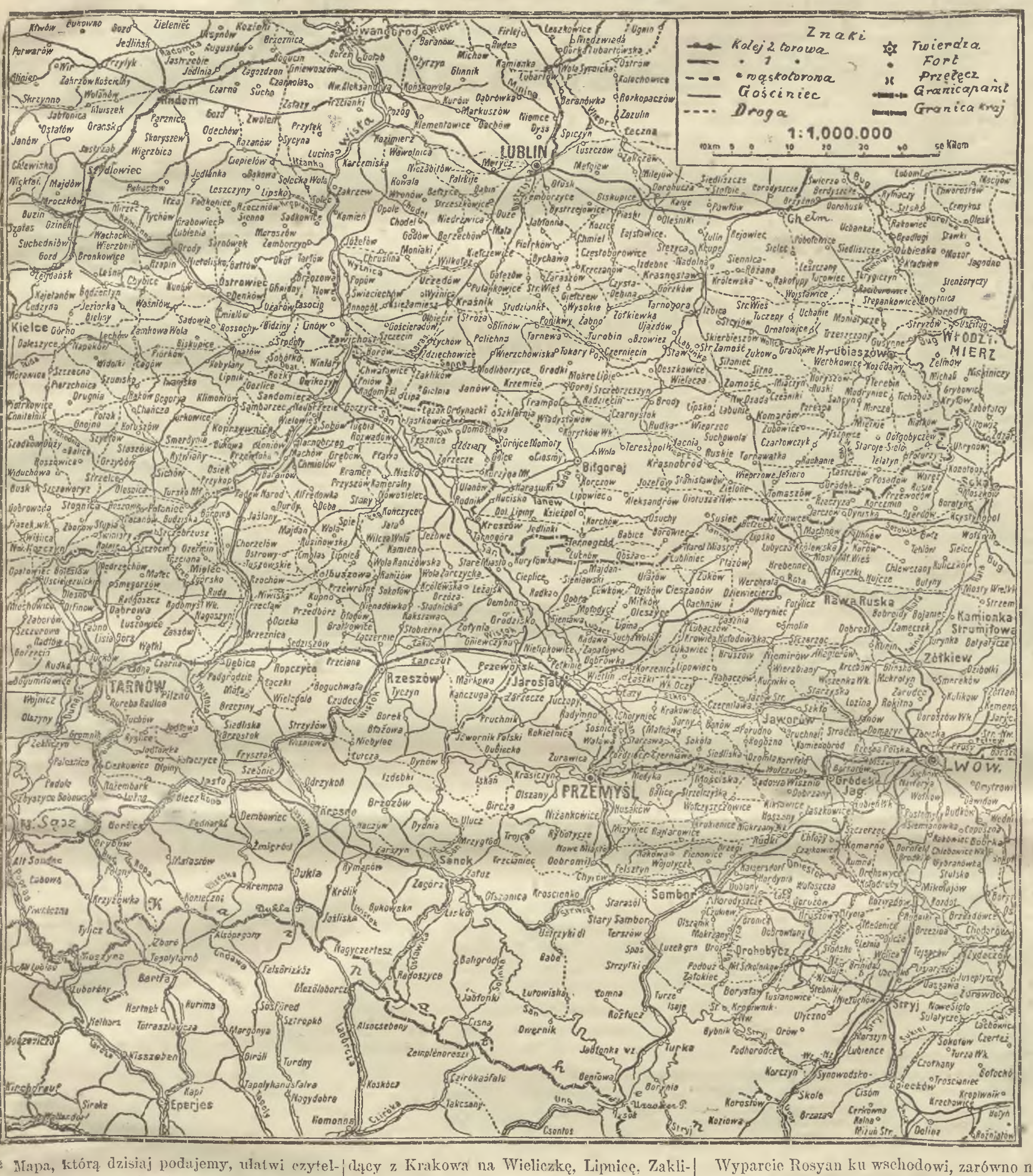
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Teren zwycięskiej bitwy.



Mapa, którą dzisiaj podajemy, ułatwi czytelnikowi oryentowanie się w położeniu wojennem i dokładniejsze zrozumienie telegramów. Otóż na pierwszy plan wysuwa się linia Małastów—Gorlice—Gromnik, z której wojska sprzymierzone wyparły Rosyan.

Gromnik leży nad rzeką Białą, na południe od Tuchowa, a na wschód od Zakliczyna. — W Gromniku przecina się gościniec, wiodący z Tarnowa na południe, tudzież gościniec, wiodący z Krakowa na Wieliczkę, Lipnicę, Zakliczyn do Gromnika.

Gorlice są ważnym punktem węzłowym komunikacyi, z którego wiedzie pomiędzy innemi gościniec przez Małastów i Konieczną na Węgry do Zborowa.

Ale nie tylko na linii Gromnik—Gorlice—Małastów, ale także nad dolnym Dunajcem zostali Rosyanie wyparci, a wojska austryackie zdobyły tam przejście na drugą stronę.

Wyparcie Rosyan ku wschodowi, zarówno na południu jak na północ od Tarnowa musi z natury rzeczy zupełnie oswobodzić Tarnów od najazdu nieprzyjacielskiego. Równocześnie zwycięska akcya nad Dunajcem wpłynie dodatnio na położenie wojenne nad Nidą, która prawie tuż naprzeciw ujścia Dunajca do Wisły wpada również do Wisły.

Wiadomości z Warszawy.

Drogą przez Królestwo komunikują nam następujące wiadomości z Warszawy:

Obecnego nastroju Warszawy ogólnikowo scharakteryzować niepodobna. Zawsze miasto to w objawach swego gromadnego życia było dość zagadkowe. I nie mogło być inaczej w tym grodzie osobliwym, w którym tyle tęsknot gorących zwracało się ku zachodowi, a tyle nieubłaganie twardych konieczności zmuszało naginać się do społeczno-państwowych warunków, a nawet obyczajów, dyktowanych przez moskiewski wschód.

Po wybuchu wojny puszczono w ruch olbrzymi, niesłychany aparat przemocy, obietnic ponętnych, suggestyj za pomocą prasy, ściśle cenzurowanej i zdołano w tak mistrzowski sposób pomięszać pojęcia i wszystkie umysły powierzchowne na tak opaczną ściągnąć platformę, że żywioły niezależnie myślące musiały się jeszcze głębiej ukryć, czekając na swój czas. Ale długi przebieg tej wojny, niesłychane jej koleje i dziwaczne komplikacye, uniemożliwiające nawet bezkrytycznej masie wytrwanie w nakazanej »oryentacyi«, przeto pod wpływem nędzy i grozy nawet ulica zaczyna się wytrzeźwiać i spostrzegać fakty.

Faktów wytrzeźwiających i w sferze działań wojennych i w sferze administracyi wewnętrznej, jakoteż stosunku władz do społeczeństwa było za wiele, aby mogły nie osiągać skutku, pomimo części prasy, płynącej z prądem, i represyj władz.

Jątrząco podziałało na ogół wywiezienie z Królestwa Polaków, austryackich i niemieckich poddanych, i skazanie ich na długie fizyczne i moralne katusze. Przytem nierówność społeczna święciła orgie; kto miał protekcyę i »stosunki« wpływowe, uniknął wywiezienia, ale masa polskiej ludności, osiadłej w Królestwie oddawna, nieprotegowanej przez mężów zaufania caro-słowiańska musiała pójść na straszliwą poniewierkę. Takie fakty zdzierają bielmo z oczu i po wojnie pomówi się o tem w Warszawie głośno i wyraźnie.

I prasę ogół nauczył się czytać z bystrą przebiegliwością. Bomby polityczne, rzucane z wysokości światowych kombinacyj trójporozumienia, nie czynią żadnego wrażenia; tem większe wrażenie sprawiają rzeczywiste bomby, rzucane na Warszawę z latawców niemieckich, o czem wspomina się ledwo w »drobnych wiadomościach« kuryerków. Dnia 10 kwietnia spadła bomba w okolicy Warszawy, przyczem zabity został p. Stypułowski, administrator dóbr i cukrowni Guzów w pow. błońskim. Można sobie wyobrazić, ile niepokoju wnosi w życie warszawskie ciągłe oczekiwanie siejącego zniszczenie gościa z powietrza. Dość wymownie świadczy o tem krótka notatka w »Kuryerze Warszawskim« z 15 kwietnia (nr. 103), brzmiąca tak:

»Wczoraj o godz. 10 wieczorem zgaszono wszystkie lampy elektryczne, gazowe i naftowe na ulicach całego miasta. Noc minęła spokojnie.«

Wiele dowiedzieć się można o ogromie nędzy, jaką wojna sprowadziła na Warszawę i prowincyę z korespondencyj lakonicznych i ze suchych sprawozdań komitetów filantropijnych. Oto dowiadujemy się n. p., że w Warszawie jest obecnie około 80—90 tysięcy żydów bezdomnych, z tych 35.000 otrzymuje wsparcie od komisyi przy gminie żydowskiej. Że napływ nędzarzy żydowskich z okolic, będących terenem walk, wywołuje niebezpieczne rozognienie kwestyi żydowskiej, miłe tylko »Dwugroszówce«, to rzecz nieunikniona. To też sprawa żydowska jest mimo wojny nadal jednym z najwdzięczniejszych tematów dla pewnej części prasy warszawskiej.

Ruina, spustoszenie, zatacza coraz szersze kręgi. Dla przykładu lakoniczna wiadomość z Ciechanowa:

»Powiat ciechanowski dużo ucierpiał. Na polach leży mnóstwo trupów, po kilkaset w jednem miejscu. Ciała poległych przykryte są cienką warstwą ziemi, a trupy końskie nie były dotychczas zakopywane. Z obawy zarazy zasypano dwie studnie. Ludność korzysta z wody rzecznej, zanieczyszczonej przez ścieki.... Dotkliwie daje się odczuwać brak siana i owsa. Na zasiewy potrzeba jęczmienia, owsa, wyki i grochu.«

Jedną z najsłabszych stron ekonomicznego pogotowia Rosyi jest sprawa węgli. Zapasy węgla donieckiego są na wyczerpaniu, a zwłaszcza przed Warszawą otwiera się smutna perspektywa. O zakupienie bowiem nowej produkcyi, gromadzonej przez lato, współzawodniczą z Warszawą i całym jej okręgiem, — Petersburg i Odessa. Zarówno Piotrogród — pisze »Kuryer Warszawski« — jak i Odessa otrzymywały prawie wyłącznie węgle angielskie, przybywające jako balast na statkach, wywożących odwrotnie ziarno, co zwłaszcza miało zastosowanie w Odessie. Do Kronsztadu zaś przychodziły setki tysięcy ton węgli z Cardiff i fabryki kronsztadzkie oraz mieszkańcy zakupywali przeważnie węgle angielskie, tańsze niż z nad Donu. Obecnie Piotrogród znalazł się w tem samem położeniu, co Warszawa, że brak węgli zagraża poważnie tamtejszemu przemysłowi i jeżeli przez lato nie będą nagromadzone zapasy węgla, Piotrogród znajdzie się, ze względu na swój surowy klimat, w położeniu jeszcze trudniejszem bez węgli, niż Warszawa. Kopalni zaś donieckich do zdwojenia produkcyi nie sposób jest w ciągu letnich miesięcy przygotować, gdyż wymaga to świeżych odkrywek i budowy nowych szybów. W dodatku brak jest dotkliwy zawodowych górników i faktycznie od początku wojny produkcya kopalni tamtejszych znacznie się zmniejszyła.« Tyle przepuściła cenzura; — w rzeczywistości jednak jest znacznie gorzej. Oto jedno z dotkliwych dla Rosyi nawet następstw blokady wód angielskich przez niemieckie łodzie podwodne.

Pomimo całej grozy wojennej i wszystkich okropności fizycznych i moralnych, o które się ociera teraz Warszawianin na każdym kroku, fala życia teatralno-kabaretowego toczy się wartko. Sezon teatralny nie doznał przerwy; zamożne sfery Warszawy widocznie i podczas wojny nie chcą wyrzec się uciech, jakie daje teatr. Ma to tę dobrą stronę, że artyści nie są skazani na głód.

W teatrze Rozmaitości grają: Wyspiańskiego »Wesele«, Halicza »Kwintet«, Grubińskiego »Dyogenes i Aleksander Wielki«. Teatr Polski zaś wystawia z powodzeniem szekspirowską »Komedyę omyłek«; w teatrze tym odbywały się w połowie kwietnia próby »Dziadów« Mickiewicza. Komunikaty teatralne podawały do wiadomości, że nowe dekoracye do wszystkich obrazów przygotowuje p. W. Drabik, »który brał udział w wystawieniu Mickiewiczowskiego arcydzieła w r. 1901 pod kierunkiem Wyspiańskiego«. Reżyseryę objął Sosnowski, rolę Gustawa-Konrada Brydziński.

X. Y. Z.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Gorycya, 1 maja.

Mało tu zbiegów z naszego kraju. Życie płynie na razie spokojnie. Wielkiej drożyzny nie ma, można dostać nawet chleba białego. Ogrodowizny wczesnej jak sałaty, rzodkiewki, szparagów i t. d. już pełno na rynku, kartofle już obgarnięte, z końcem maja będą nowe. Gmina Wiednia począwszy od połowy czerwca będzie stąd i okolicy sprowadzała młode kartofle i inne warzywa, w ilości tysiąc pięćset wagonów. Gorąco w dni pogodne już wielkie.

M.T.

Bielak (Villach), 1 maja.

Odbyło się tu zebranie przedstawicieli wszystkich karynckich miejscowości kąpielo-

Trzeci Maja 1815.

W setną rocznicę powstania Rzeczypospolitej krakowskiej.

II.

Trzeciego maja zawarły mocarstwa układ kreujący „wolną, niepodległą i ściśle neutralną“ Rzeczpospolitą krakowską, ale bynajmniej nie z ducha ustawy 3 majowej wyszła jej organizacya. Dalekie, bardzo dalekie od wskazań Sejmu czteroletniego były instrukcye, które przywieźli ze sobą do Krakowa „najjaśniejsi rezydenci trzech dworów“. Forma rządów dla wolnego miasta nie mogła liczyć na uznanie wśród większości mieszkańców Krakowa. Władzę naczelną sprawował senat, składający się z dwunastu członków i prezesa, który to rząd obieralny był na przeciąg lat trzech. Sześciu członków senatu zamianowano odrazu dożywotnio, po ich śmierci wyborem zastępców miał się zająć Sejm, kapituła i akademia. Raz do roku, zazwyczaj w grudniu, zbierał się Sejm Rzeczypospolitej, złożony z reprezentantów, obieranych, obyczajem przodków, na sejmikach. Cenzus wyborczy był bardzo ostry. — Kandydat na reprezentanta wykazać się musiał wykształceniem akademickiem, ukończonem na jednej z wszechnic polskich, oraz znaczną własnością nieruchomą. — Do atrybucyi Sejmu należało mianowanie urzędników, ale dostęp do urzędów był również bardzo utrudniony. Od udziału w rządach odsunięto niemal zupełnie tych, których losem zajęła się tak mądrze i szczodrobliwie Konstytucya 3-go maja — mieszczaństwo. Upośledzony stan trzeci przeszedł tedy odrazu do opozycyi, patrzył krzywo na obsadzanie urzędów przez nie zawsze odpowiednich kandydatów szlacheckich, na rządy senatu i skład Sejmu. Wspomniany już Ambroży Grabowski nie przebierał w słowach, charakteryzując wszechwładnych senatorów. Po kilku latach spokoju wszczęły się gwałtowne tarcia między senatem a Sejmem, z powodu owych zbyt ostrych kwalifikacyj na posłów i urzędników. Niepodzielna supremacya jednej tylko warstwy w rządach, była pierwszą ciężką chmurą, jaka zawisła nad pogodnem zrazu niebem „wolnego miasta Krakowa z okręgiem“.

W malutkiem państewku mieściło się nadto jeszcze jedno osobne państewko: uniwersytet Jagielloński. „Konstytucya Krakowska — pisze St. Stetkiewicz w swej pracy o Rzeczypospolitej — gwarantowała mu wszystkie, wsparte na tradycyach przywileje i pozwoliła zorganizować się w niezależną prawie korporacyę. Przy braku jakichkolwiek innych autonomicznych instytucyj, przy ciągłych nieporozumieniach między rektorem a prezesem senatu, poczęły się szybko rozwijać zatargi między uniwersytetem a najwyższą władzą krajową“. Konserwatorem wszechnicy był Nowosilcow, rad więc korzystał ze sposobności i wkrótce nad Krakowem zaciężyła choć zdala jego brutalna łapa i rozpostarły się sieci policyjnego dozoru nad naszą najwyższą uczelnią. — Po roku 1827 uległy zmianie niektóre postanowienia kongresu, za sprawą Rosyi utworzono nowy organ rządu „komitet epuracyjny“, który odrazu zdołał zaburzyć spokojne fale bytu „wolnego miasta“. Zapanowała atmosfera wzajemnych oskarżeń i rekryminacyj. „Najjaśniejsi rezydenci“ mieli coraz częściej sposobności do interwencyi, a ująwszy raz w dłoń „Kaduceusz polski“ mącili nim wodę gruntownie.

Powtórzyć się miały w miniaturze ostatnie lata dziejów Rzeczypospolitej polskiej. Wyrosły odrazu jak z pod ziemi nowe Repniny i Stackelbergi, wstało z martwych nawet „*liberum veto*“ i partyjne zaślepienie. A tak jak dawniej, mądra i przewidująca myśl Rejtanów nie miała siły, by złemu zaradzić.

Gdy zrazu ucieszony obywatel krakowski twierdził, że wolne miasto jest tem dla każdego Polaka, czem siodło na rączym koniu dla Araba, to znaczy najswobodniejszem miejscem na ziemi — to później po latach dziesięciu z zawiedzionej piersi dobywało mu się westchnienie: „Nawet mieszkańcy paszaliku erzerumskiego nie doznają większego od nas ściśnienia!“ Gorycz mieszczaństwa krakowskiego wypowiedziała się później w złośliwej satyrze, którą „v o x p o p u l i“ przypisywał znanemu poecie Edmundowi Wasilewskiemu. — Satyra nosiła tytuł »*Visum et repertum zmarłej Rzeczypospolitej krakowskiej*«, a zaczynała się następującemi słowy:

Wypłacając się z długu naturze doczesnej
Po chorobie dość krótkiej, lecz nader bolesnej
W kwiecie wieku, bo jej ledwie dwudziestkę liczono
Obca światu i żadną chwałą nieokryta
Przeniosła się niedawno na wieczności łono
Najjaśniejsza Krakowska Rzecz-nie-pospolita.

Gdyby nie wady, z któremi lilipuci organizm państewka przyszedł już na świat, można jej było dłuższe wróżyć życie. Wprawdzie Mikołaj I patrzył na Kraków krzywo, bojąc się nawet cienia wolności dla Polaków, ale obszar krakowski nie wchodził w jego zaborcze kombinacye. W r. 1846 wolał on raczej zamienić się z Austryą t. j. dać jej zachodnią część królestwa po Bzurę i Wisłę, a wziąć Galicyę, ponieważ — jak pisał do Paszkiewicza — Galicya to nasz s t a r y k r a j“. Prusom znowu zależało na utrzymaniu niezależności Krakowa ze względu na korzyści ekonomicznej natury.

Smutna kolej losu sprawiła, że stosunki w „wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej“ układały się coraz gorzej. Opieka mocarstw od r. 1831 była coraz staranniejsza, a Krakowianie przyzwyczajali się coraz częściej do oglądania w swych murach wojsk rosyjskich, pruskich i austryackich. Nie świadczyło to chyba o sile wewnętrznej państewka, gdy w lutym r. 1846, w obliczu gotującej się w Galicyi ruchawki, senat, zapytany w tej sprawie przez rezydentów, odpowiedział, co następuje:

„Senat ręczyć nie może za wypadki, jakieby nastąpić mogły za wtargnięciem niespokojnych z zewnątrz kraju, gdyż granice okręgu krakowskiego nie są obsadzone żadną strażą, a rząd do odparcia lub poskromienia niespokojnych niema dostatecznej siły. A zatem pozostawia wysokiemu i światłemu zdaniu trzech rezydentów, aby w kategoryi zajęcia Krakowa przez obce wojska postąpili sobie tak, jak tego sami uznają potrzebę“.

Rezydenci postąpili tak, jak tego uznali za potrzebę, wybuchło nieszczęśliwe powstanie r. 1846 z dyktaturą Tysowskiego, wolne miasto Kraków przestało istnieć.

W krótkiem przypomnieniu nie podawaliśmy faktów składających się na historyę Rzeczypospolitej krakowskiej. Czeka ona jeszcze na swojego historyka, który materyału znajdzie sporo. Zarówno w pracach dawnych Mecişzewskiego, Mieroszewskiego, Wodzickiego, Kępińskiego, Tessarczyka, jak w materyałach rękopiśmiennych i pamiętnikach (Kopff, Grabowski), jak wreszcie w naukowych pracach najnowszych jak n. p. Stetkiewicza, staranna rozprawa, z której tu nieraz korzystaliśmy p. t. „Rzeczypospolita krakowska wobec powstania listopadowego“.

Jakkolwiek bądź wypadnie sąd historyi o trzydziestu latach istnienia wolnego miasta Krakowa, nie będzie przecież obwiniał polskiej racyi stanu. Nie ona urządzała małe państewko, nie ona też miała głos decyzyi w jego sprawach.

St. W.

wych i klimatycznych, zwołane przez burmistrza Milsztadu (Millstatt) p. Silbernagla. — W zgromadzeniu prócz reprezentantów letnisk, wzięli udział posłowie Hofer i Lutschounig, przedstawiciele stowarzyszeń turystycznych i gospodarczych i inni. Celem zebrania było uchwalenie protestu przeciw przypływowi uchodźców wojennych z Galicyi do letnisk w Karyntyi, a to rzekomo w „interesie turystyki karynckiej". Lokalne pisemko donosi, że według wyników zebrania, „niebezpieczeństwo", jakie groziłoby karynckiemu ruchowi turystycznemu wskutek przypływu zbiegów z Galicyi, należy uważać już dzisiaj za „zupełnie usunięte".

Jak się dowiaduję prywatną drogą, reprezentanci letnisk karynckich powzięli uchwałę niewynajmowania mieszkań w hotelach i willach „flüchtlingom" z Galicyi. Podkreślić należy, że przemysł hotelowy w Karyntyi znajduje się wyłącznie w rękach niemieckich. B.

Chocznia, 1 maja.

Wczoraj zwiedzał nasze baraki nowy namiestnik Czech hr. Coudenhove, który tu przybył automobilem z Pragi, wraz ze starostą drem Janko. Po barakach oprowadzał namiestnika radca namiestnictwa Blaha. Wizyta trwała od godz. 11 rano do 4 po południu i była bardzo szczegółowa. Namiestnik zwiedził wszystkie budynki, kościół, szkołę, ogródek dla dzieci, oddział szewski i koszykarski, oraz szwalnię bielizny. Rozmawiał też z wychodźcami i odebrał od nich szereg pisemnych i ustnych zażaleń, które obiecał rozpatrzeć i wydać szereg zarządzeń, zdążających do ulepszenia doli wychodźców. Oby się to na coś przydało!

Linc, 1 maja.

Za pośrednictwem szanownego pisma zawiadamiamy Polaków w Lincu zamieszkałych, że dzięki sztaraniom polskiego komitetu pomocy dla wychodźców, oraz inicyatywie gorliwego kapłana-Polaka, ks. Romualda, przez cały maj odbywać się będą polskie nabożeństwa o godzinie 5 po południu w klasztorze Karmelitanek przy Langestrasse. Nie należy przytem pominąć uprzejmej pomocy ks. przeora Karmelitów, który nam urządzenie tych nabożeństw swoim wpływem ułatwił. Pierwsze nabożeństwo odbyło się dzisiaj.

Otwarcie schroniska dla byłych legionistów.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 2 maja.

Dzisiaj odbyło się uoczyste otwarcie domu opieki nad byłymi legionistami, utworzonego z ramienia komitetu tymczasowego, który za pośrednictwem radcy dworu Twardowskiego uzyskał odpowiednie mieszkanie w III. dzielnicy przy Esteplatz 3. Mieszkanie to ofiarował do użytku schroniska na cały czas trwania wojny zupełnie bezpłatnie architekt tutejszy p. Reitmann, właściciel wymienionego domu. Inicyatywę dały panie margrabina Pallavicini, hr. Csaky, Germanowa i Rosnerowa, rzecz całą ujął prezes komitetu nad wychodźcami Dr Leon Biliński.

Na uroczystość poświęcenia przybyli tłumnie przedstawiciele tutejszej Polonii z prezesem Koła Dr Bilińskim, prezesem N. K. N. Jaworskim i ministrem Morawskim na czele. Przybył także komendant Legionów generał Durski.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. biskup Bandurski, błogosławiąc nowemu dziełu i dziękując inicyatorom za jego stworzenie.

Następnie przemówił w serdecznych słowach eksc. Biliński.

Po przemówieniach uczestnicy uroczystości zwiedzali lokal o pięknych, obszernych i jasnych pokojach, w których superarbitrowani Legioniści spędzać będą chwile aż do ukończenia krwawej walki na polach bitew.

Obecnie jest w schronisku 32 byłych legionistów. Śniadanie i kolacyę dostają oni w schronisku, na obiady chodzą do gospody, za które połowę płaci gospodzie Samarytanin. K.

KRONIKA.

Kraków, 4 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Komitet odbudowy wsi i miast odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sali magistratu pod przewodnictwem ks. dr Caputy. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z dotychczasowej działalności zebrani uchwalili opodatkować wszystkich członków komitetu na rzecz biura technicznego, które będzie wypracowywać plany na wzorowe domy mieszkalne i budynki gospodarskie.

Przygotowania do ewakuacyi Krakowa. Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych pojawi się ogłoszenie krakowskiego magistratu w sprawie wydawania legitymacyj na pobyt w twierdzy. Osoby, które zapłaciły w Kasie oszczędności wyznaczoną taryfę, mają się zgłosić do magistratu z kwitem kasowym, inne zaś osoby, które albo zostały uwolnione od tej zaliczki albo też z tytułu swego urzędu nie były obowiązane do jej zapłacenia, mają przedłożyć przy odbiorze legitymacyi arkusz zgłoszeń, jaki przy sobie posiadają. Wydawanie legitymacyj odbywać się będzie w porządku liczbowym wykazu zgłoszeń. W pierwszym dniu wydawane będą legitymacye od 1—20.000 i t. d. Arkusze będą ściśle kontrolowane, aby nikt nie podjął cudzej legitymacyi.

Magistrat czyni starania, aby identyczność księży, zakonników i t. d. na fotografiach na legitymacyi stwierdzał konsystorz biskupi, rękodzielników i ich rodzin Izba rękodzielnicza, kupców Izba handlowa. Identyczność reszty mieszkańców legalizować będzie dyrekcya krakowskiej policyi. Urzędnikom może potwierdzić tożsamość ich przełożona władza.

Odznaki metalowe, które będzie później wydawał magistrat na podstawie szczepienia ospy, stanowić będą uprawnienie do udziału w zapasach gminnych.

Po wydaniu wszystkich legitymacyj i odznak będzie w krakowskim magistracie w dalszym ciągu urzędować jedno biuro wojskowe i jedno magistrackie dla spraw ewakuacyjnych, mianowicie dla dalszej ewidencyi zgłoszeń, zmian i ewentualnych wykreśleń.

Zgromadzenie właścicieli realności. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego komunikatu: 13 maja 1915 r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali właścicieli realności starego Krakowa, wszystkich dzielnic przyłączonych i Podgórza, na które prezydyum katolickich właścicieli realności zaprasza. Nigdy nie okazała się tak konieczną łączna i solidarna akcya katolickich właścicieli realności, jak w chwili obecnej — w chwili, gdy położenie właścicieli realności jest bardzo trudne i coraz bardziej opłakanem się staje. — Jeżeli nie chcemy dopuścić do zupełnej ruiny właścicieli realności, konieczną jest energiczna i szybka akcya poparta przez jak największą ilość właścicieli realności, celem uzyskania jak największych ulg podatkowych, ulg w spłacie rat procentowych i amortyzacyjnych od pożyczek zaintabulowanych na realnościach na rzecz instytucyj finansowych. Nadto projektuje magistrat zaprowadzenie dla dzielnic przyłączonych rewirów kominiarskich. — Jest to sprawa bardzo ważna, dotycząca wyłącznie właścicieli realności dzielnic przyłączonych, która wymaga poważnego zastanowienia się i uwzględnienia stosunków właścicieli realności dzielnic przyłączonych, odmiennych od stosunków właścicieli realności starego Krakowa. To też na zgromadzeniu nie powinno braknąć żadnego właściciela realności z dzielnic przyłączonych. — Każdemu zaproszonemu wolno wprowadzić na zgromadzenie gości. — Ktokolwiekby zaproszenia nie dostał, może po takowe zgłosić się do biura przy ul. Karmelickiej 15, parter, lub otrzymać zaproszenie w dzień zgromadzenia przy wstępie na salę.

Dwojaczki w oborze miejskiej. Komunikują nam: W oborze miejskiej, mieszczącej się obecnie w stajniach na torze wyścigowym, wydała krowa Nr. 183 dwojaczki na świat. Parka, rasy fryzyjskiej, byczek i cieliczka, jako też i sama życio-dajczyni »Blanka« mają się dobrze. Dwojaczki otrzymały nazwiska »Wawelek« i »Wisełka«.

Ze Lwowa.

Z dalszych egzemplarzy dzienników lwowskich, które posiadamy, wyjmujemy następujące szczegóły:

»Dziennik Polski« ogłasza list następujący: Miejska bezpłatna kuchnia i herbaciarnia dla nauczycielstwa szkół ludowych, otwarta od września roku 1914 w internacie ks. Gorazdowskiego, ul. Mochnackiego l. 32, stanowi schronisko dla przeszło 500 nauczycieli i nauczycielek, gdzie spożywszy obiad z dwóch dań, spędzamy bardzo przyjemnie czas na pogawędce. Wielu przybyłych z odległych powiatów opowiada, iż zaledwie z życiem uciekli, w jednem ubraniu, zostawiwszy plon i dobytek, który zniszczony został. Wobec tej grozy położenia jakich słów dobrać, aby godnie podziękować zarządowi miasta, który tak liczne grono nauczycielstwa przygarnął do siebie, żywi nas, stara się, nie nie brakło chleba naszego powszedniego, stara się, abyśmy mieli bodaj skromny zasiłek, na sprawienie dzieciom odzieży i obuwia, a nawet asygnuje bezpłatnie opał. Za zaopiekowanie się liczną rzeszą nauczycielstwa należy się prezydyum miasta serdeczna podzięka. Zarząd kuchni nauczycielskiej spoczywa w rękach pań protektorek Dębickiej i Świtalskiej.

*

Rekolekcye wielkopostne odbywały się w kościele Bernardynów od 15 do 22 marca, u Jezuitów od 15 do 20 marca, w kościele Maryi Magdaleny od 21 do 27 marca.

*

Z życia sportowego notują dzienniki: Grono narciarzy lwowskich na torze Cetnera urządziło wyścigi skikjöringowe (narty za koniem), które ściągnęły sporo — jak na obecne czasy — widzów, którzy przypatrywali się widowisku niezwykle interesującemu. Zawody rozpoczęto biegiem otwarcia 900 m. (kłus lub galop). Startowało czterech, z tego do mety przybyło dwóch współzawodników, a to Roman Łuszczyński i Stefan Łuszczyński; trzecim był p. M. Rozdół, znacznie w tyle, gdyż na wstępie upadł. W biegu sanek (1.609 m. kłus) startowało trzech. Nagrodę zdobył p. Beym. Do derby skikjöringowego (2.000 m. kłus lub galop) stawało ze zgłoszonych sześciu tylko czterech narciarzy; wygrał bieg p. St. Łuszczyński, drugim był p. R. Łuszczyński, trzecim R. Richtman, czwarty upadł. Urząd sędziów sprawowali pp. hr. K. Rostworowski i Skulicz, który był również starterem.

*

Po przeprowadzeniu reorganizacyi miejskiej straży obywatelskiej członkowie otrzymali opaski i nowe legitymacye z podpisami komendanta dzielnicowego. Każda legitymacya nadto musi posiadać pieczęć prezydyum miasta, oraz komendy dzielnicowej. Członkowie każdego okręgu mają wyznaczone sobie rejony, w których obowiązani są doglądać spraw sanitarnych, stosunków na targach, sklepach i tanich kuchniach miejskich, interweniować w sprawach powstałych na tem tle i wogóle udzielać swej obywatelskiej opieki w całym szeregu wypadków. W kancelaryach straży, znajdujących się w każdej dzielnicy miejskiej trwają stałe dyżury w godzinach od 10—12 przed i od 2—8 po południu. Milicya miejska ma obowiązek stosować się do poleceń i wskazówek miejskiej straży obywatelskiej.

Brygidki, znany we Lwowie zakład karny przy ul. Kazimierzowskiej, który do niedawna stał pustką, obrócony został w ostatnich czasach na stacyę jeńców; przybywają tam mniejsze lub większe partye i zażywają tam chwilowego odpoczynku i otrzymują strawę. W zakładzie przebywają też w dużej liczbie aresztanci, strzeżeni przez straż wojskową.

Oszuści kaukazcy we Lwowie.

Czytamy w jednym dzienniku:

Niebywały dotąd wypadek wyrafinowanego oszustwa zanotowały protokóły policyjne, którego głównemi sprawcami są przybyli niedawno z Kaukazu do Lwowa Gruzini. Oszustwo ułatwiły im mundury wojskowe, które mieli na sobie. Mianowicie do jednego ze sklepów z gotowemi ubraniami weszło dwóch żołnierzy i zażądali cywilnej odzieży, albowiem otrzymali urlop. Pokazało się jednak, że nie mają drobnej monety i wyrazili życzenie wymiany. A że posiadali banknoty austryackie, zjawili się w tej chwili niejacy Kauf i Lind i wyrazili gotowość przeprowadzenia transakcyi. Chodziło im tylko o zdobycie większej ilości monety rublowej, albowiem oszuści pokazali dwie paczki banknotów po 4.000 koron. Wymiana miała nastąpić w hotelu »Belweder« przy ul. Rejtana, dokąd też wszyscy się udali. W chwili kiedy Kauf i Lind przeliczali w pokoju hotelowym banknoty rublowe, wpadł jakiś człowiek, a że był wojskowy, więc zapytał, co tu robią. Nie czekając na odpowiedź, oświadczył, że wszystkich aresztuje, a pieniądze konfiskuje. Poczem zamknąwszy w pokoju Kaufa i Linda, odszedł wraz z dwoma znajdującymi się w pokoju żołnierzami. Jako poświadczenie na zabrane pieniądze pozostawił papier, na którym wypisane były jakieś niejasne zdania, niżej zaś widniała pieczęć, w środku której mieścił się orzeł, a naokoło był napis: »Dnia 19-go lutego 1915 r. Na pamiątkę!« Po odbiór swych pieniędzy mieli się zgłosić Kauf i Lind do rzekomej komendy przy ul. Kleparowskiej l. 8. I kiedy tam przybyli, spostrzegli dopiero, że padli ofiarą oszustwa.

Zawiadomiona o wszystkiem policya już wczoraj przytrzymała w jednym z trzeciorzędnych hoteli zabawiających się w gronie wesołego towarzystwa owych dwóch ludzi, którzy »mieniali monetę«. Przy rewizyi znaleziono u nich 2.600 rubli, należące do Kaufa i Linda. Między innemi znaleziono przy jednym z nich ową pieczątkę, którą specyalnie na ten cel kazali sobie sporządzić. Za trzecim sprawcą czynią się poszukiwania. Skonstatowano też, że duże paczki banknotów po 4.000 K, które mieli wymieniać na ruble, zawierały czysty papier, a tylko na wierzchu i pod spodem widać było prawdziwe banknoty 20-koronowe.

Zmarli.

W pierwszej połowie marca zmarli we Lwowie: Maryan Andruszewski, artysta dramatyczny teatru miejskiego lwowskiego w 37 r. życia.

Helena Zimnowa, żona radcy rachunkowego namiestnictwa w 47 roku życia.

Józef Müller, emerytowany radca namiestnictwa w 70 roku życia.

Z Łodzi.

— Akcyjne towarzystwo przemysłu bawełnianego, dawniej Karol Scheibler, puściło w połowie kwietnia w ruch drukarnię swą i blacharnię. Obecnie podejmują fabryki szajblerowskie ruch w przędzalni i tkalni oraz w tkalni w Tivoli początkowo na 3 dni w tygodniu. Wskutek częściowego uruchomienia fabryk przeszło 2500 robotników znalazło pracę.

— Na Bałutach, w Radogoszczu i Żabieńcu otwarto w ostatnich czasach 23 szkół elementarnych, do których w 2 grupach uczęszcza 2800 dzieci. Nauka udzielaną jest bezpłatnie. Na prowadzenie szkół udzielił główny komitet obywatelski pożyczki 4000 rs. Nauka będzie trwała przez całe lato, w prędszym terminie nauczyciele nie mogą wyczerpać planu naukowego.

— Dzienniki łódzkie dowiadują się, że w Skierniewicach zarządzony został spis ludności. Na rozkaz władz niemieckich muszą rolnicy w okolicy Skierniewic uprawiać ziemię. Słynne z piękności wielkie ogrody miejskie między innemi i ogród zamkowy doprowadzone są do porządku. — Przy pracach tych zatrudniono sporo robotników, pobierających 2 mk dziennie. — Szkoły miejskie zostaną w jaknajbliższym czasie ponownie otwarte.

Z emigracyi.

Polski kurs ekonomiczno-społeczny w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia o uroczystej inauguracyi polskiego kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N. Przemówienie wstępne imieniem N. K. N. wygłosił poseł Rosner, poczem nastąpił odczyt posła prof. dra Buzka pod tytułem: „Ludność na ziemiach Polski". Ze względu na wielki napływ słuchaczy (przeszło 350) zarząd czyni starania o pozyskanie większej sali na wykłady, wobec czego rozpoczęcie wykładów ulegnie krótkiej zwłoce. Wpisy przyjmuje się nadal w biurze kursu ekonomicznego od 10—1 przed południem, Neuthorgasse 9/III.

Polska szkoła podchorążych.

Podajemy tu wesoły wierszyk legionistów, który w niewymyślnych rymach opowiada o życiu w szkole podchorążych w Marmaros-Sziget.

Ciężki los podchorążego
Wszyscy ludzie żałują go.
Ledwie oczy przetrzeć zdoła
Już na zbiórkę sygnał woła.
Cwałem w cwał, wydechy, wdechy
Z piersi chcą ci zrobić miechy.
Próżno jęczą marodерzy
Nikt im tutaj nie uwierzy.
Nie przekonasz ty doktora
Nunc et mortis tuae hora.
Ledwie zerwał się z noclegu
Już iść musi do szeregu.
W „rozwiniętym", z tornistrami
Z karabinem, łopatkami
Dalej naprzód, dalej żwawo
„Spocznij!", „baczność!", „czwórki w prawo!"
Po raporcie wymarsz w pole
Że aż podchorążych kole.
„Nieprzyjaciel wprost przed nami —
„W tyraliery! Plutonami!"
Trzeba robić to z ochotą
Bo inaczej — „padnij w błoto".
A gdy żołnierz nóg nie czuje
Pan porucznik się raduje.

Są też w szkole i ułani,
Którzy błyszczą ostrogami,
Lecz cóż, że mu ona dzwoni
Chodzi pieszo, niema koni.

Lecz wnet skończą się niedole
Szkoła nasza pójdzie w pole
Pokażemy, co umiemy
Gdy śmierć Moskwie przyniesiemy!

Wojna.

Prasa o zwycięstwie nad Dunajcem.

(Tel. wł. „N. Reformy".)

Wiedeń, 4 maja.

Sprawozdawcy wojenni tutejszych dzienników stwierdzają w dzisiejszych ich porannych wydaniach, że ostatnie wielkie zwycięstwo w zachodniej Galicyi **jest niszczącym ciosem dla karpackiego skrzydła armii rosyjskiej.** Wskutek tego ciosu również **podstawa operacyj rosyjskich w Karpatach została zupełnie zachwianą.**

Okręty amerykańskie na morzu Śródziemnem.

(Tel. wł. „N. Reformy".)

Wiedeń, 4 maja.

»N. Fr. Tagblatt« donosi z Waszyngtonu:

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił podwyższyć liczbę stacyonowanych na morzu Śródziemnem amerykańskich okrętów wojennych o jedną jednostkę bojową.

Walka powietrzna w obliczu arcyksięcia.

(Tel. wł. »N. Ref.«)

Wiedeń, 4 maja.

»N. Wiener Tagblatt« donosi w dzisiejszym porannym numerze z Czerniowiec:

Gdy arcyks. Leopold Salwator zwiedzał w sobotę wojska artyleryi, ukazał się w powietrzu rosyjski lotnik i rzucił bomby na austryacki balon na uwięzi i na stanowiska artyleryi. Wywiadowczy dwupłatowiec niemiecki odpędził lotnika rosyjskiego i zmusił go do wylądowania w Besarabii.

Gdy lotnik niemiecki wracał do wojsk austro-węgierskich, pojawił się w powietrzu drugi lotnik rosyjski.

Lotnik niemiecki natychmiast natarł na niego. Po dłuższej walce udało mu się zestrzelić nieprzyjaciela. Gdy zwycięski lotnik wylądował, arcyksiążę gratulował mu serdecznie.

Odrzucenie warunków japońskich przez Chiny.

Berlin, 4 maja.

Jak donoszą dzienniki paryskie, rząd chiński wysłał do rządu japońskiego notę, zawierającą odpowiedź. Rząd chiński w sposób grzeczny, ale stanowczy odrzucił nowe żądania Chin.

Ofenzywa niemiecka w Kurlandyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 maja.

Korespondent „Lokal-Anzeigera" donosi o nowej niemieckiej ofenzywie w Rosyi:

Już od tygodni były pomału wysyłane wojska w okolice, wchodzące w rachubę tak, że niemieckiemu kierownictwu armii udało się rozpocząć marsz naprzód, zanim nieprzyjacielska armia miała czas przez ściągnięcie większych mas wojska stawić ze skutkiem opór ofenzywie.

Nieprzyjacielska armia zaskoczona musiała się cofać w formie ucieczki.

Niemieckie wojska stały już po dwóch dniach od rozpoczęcia ofenzywy w oddaleniu około 140 kilometrów od Libawy, przebywszy w przeciągu półtora dnia odległość 78 kilometrów. Wojsko to wzięło natychmiast udział w walce koło Szawel i biło się tam przez 8 godzin, aż do zupełnej ucieczki nieprzyjaciela.

Skoro Rosyanom nie udała się próba stawienia oporu w dobrze przygotowanych stanowiskach koło Szawel i bronienia w ten sposób mających największe znaczenie strategiczne linii kolejowych Libawa—Dynaburg i Libawa—Kowno—Wilno, cofnęli się oni w ucieczce.

Z niemieckiej strony przystąpiono natychmiast do zniszczenia tych ważnych linij kolejowych. Jeżeli się uda gruntowne zniszczenie tych linij, port wojenny Libawa będzie odcięty od Wilna.

Korespondent przedstawia następnie na podstawie opowiadania świadków naocznych zniszczenie pożarem miasta Szawle przez Rosyan.

Korespondent stwierdza na podstawie ostatnich doniesień, że Rosyanie znajdują się w ogólnym odwrocie, a niemiecka ofenzywa na całej linii jest w pełnym toku.

Szczegóły akcyi.

Berlin, 4 maja.

Sprawozdawca wojenny »Lokal-Anzeigera« donosi z Tylży:

W ciągu ostatnich dwóch dni byliśmy świadkami podjętej szeroko ofenzywy na linii **Kłajpeda—Tylża—Szyrwinty** aż w głąb **Kurlandyi.** Ta śmiało i celowo z wielkim rozmachem podjęta ofenzywa wywołała **wprost panikę** na całej rosyjskiej linii obronnej. Rosyanie musieli opróżnić wszystkie silne pozycye na szerokiej linii wojskowej **Taurogi—Szawle,** gdyż kawalerya niemiecka spadła jak burza, zamykając wszystkie połączenia z północy i południa. Postępujące od południa dywizye kawaleryi przekroczyły szybko rzekę Kłajpedę na moście portowym, tak, że Rosyanie na całej 100 kilometrowej drodze do Szawel nie mogli znaleźć punktu oparcia, zagrożeni flankowymi ruchami naszej kawaleryi.

Postępujące za kawaleryą dywizye piechoty sforsowały w ciągu półtora dnia 80 kilometrów drogi i wyparły nieprzyjaciela w 8 godz. walce poza Szawle. Cała ta akcya nastąpiła tak szybko, że bataliony rosyjskie, które na wschód od Szadowa wyładowano, nie miały czasu wkroczyć, i porwane zostały ogólną falą odwrotu, nie wziąwszy udziału w walce. O szybkości tych działań świadczy fakt, że na stacyę Szawle **wjechał pociąg rosyjski** z darami dla wojska w chwili, gdy to miasto było już w rękach niemieckich.

Opuszczając Szawle, Rosyanie wzniecili kilka **pożarów,** które niebawem ogarnęły całe miasto. Nasze wojska początkowo pomagały przy gaszeniu ognia, ale niebawem musiały wziąć udział w dalszym pościgu uchodzących kolumn nieprzyjacielskich.

Wczoraj patrole nasze wysunęły się na **20 kilometrów w kierunku północno-wschodnim od Szawel** i nie zastały tam już nieprzyjaciela. Widocznie cała linia obronna rosyjska **cofnęła się** wstecz w nieregularnej ucieczce.

Patrole kawaleryjskie niemieckie przystąpiły natychmiast do gruntownego zburzenia linii kolejowej **Libawa—Dźwińsk** (Dynaburg), co uniemożliwi Rosyanom nadsyłanie na ten front wojsk posiłkowych.

Pożar Szawel.

Berlin, 4 maja.

O pożarze miasta Szawel na Litwie, wznieconym przez Moskali, opuszczających miasto, donoszą telegramy następujące szczegóły.

Najpierw podpalili Moskale wielkie sterty siana pod miastem. Od stert tych, skutkiem silnego wiatru, zajęły się wielkie składy drzewa na dworcu kolejowym, skąd pożar szybko przerzucił się na miasto. Olbrzymie słupy czarnego dymu ogarnęły miasto. Ludność w panice poczęła uciekać.

Wkraczające wojska niemieckie przystąpiły do gaszenia ognia, zmuszając ludność przemocą do ratunku. Spłonęła prawie połowa miasta.

(Szawle, miasto powiatowe w gubernii kowieńskiej, leży na prawym brzegu jeziora Szawelskiego. Liczy 23.000 mieszkańców, z tego 67% żydów. Jest stacyą kolejową linii Libawa—Wilno).

Ustąpienie Findlaya.

(Tel. wł. „N. Reformy".)

Wiedeń, 4 maja.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Z Kopenhagi telegrafują:

»Tidende« donosi, że angielski poseł w Chrystyanii Findlay, głośny ze swej afery, w której go oskarżono o usiłowanie otrucia irlandzkiego przywódcy Roberta Casementa, opuszcza z dn. 30 czerwca swoje stanowisko.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.